Jak media nadal dyskredytują same siebie

Czy oni nie rozumieją, jak nudne są te bzdury?

Jak Rosja, Chiny i Iran ingerują w wybory prezydenckie (zarchiwizowane) – New York Times
Osiem lat po tym, jak Rosja ingerowała w wybory prezydenckie w 2016 r., obce wpływy na amerykańskich wyborców stały się bardziej wyrafinowane. Może to mieć ogromne konsekwencje w wyborach w 2024 roku.

Napisany przez trzech „dziennikarzy" i opublikowany na górze strony głównej NYT wstęp brzmi następująco:

> *Kiedy Rosja ingerowała w wybory prezydenckie w USA w 2016 r., rozpowszechniając w Internecie dzielące i podburzające posty, aby wywołać oburzenie, jej posty były zuchwałe i pełne błędów ortograficznych i dziwnej składni. Miały na celu przyciągnięcie uwagi wszelkimi niezbędnymi środkami.*

„Hillary jest szatanem" – brzmiał jeden z rosyjskich postów na Facebooku.

Posty takie jak ten „jeden rosyjski post na Facebooku" (widziany przez ile osób?) „ingerowały" w wybory w 2016 roku i były przyczyną przegranej Hillary?

> *Teraz, osiem lat później, obca ingerencja w amerykańskie wybory stała się znacznie bardziej wyrafinowana i znacznie trudniejsza do wyśledzenia.*

> *Dezinformacja z zagranicy – w szczególności z Rosji, Chin i Iranu – stała się stałym i szkodliwym zagrożeniem, ponieważ kraje te testują, iterują i wdrażają coraz bardziej zniuansowane taktyki, według amerykańskich urzędników wywiadu i obrony, firm technologicznych i badaczy akademickich. Zdolność do wpłynięcia nawet na niewielką grupę Amerykanów może mieć ogromne konsekwencje dla wyborów prezydenckich, które według sondaży są zazwyczaj wyrównane.*

Kampanie prezydenckie w USA wydają miliardy dolarów na precyzyjnie dostrojone reklamy skierowane do starannie ukierunkowanych mikro-odbiorców. Nie jest nawet prawdopodobne, że posty w mediach społecznościowych tego czy innego zagranicznego aktora mogą mieć porównywalne skutki.

> *Rosja, zgodnie z ocenami amerykańskiego wywiadu, dąży do wzmocnienia kandydatury byłego prezydenta Donalda J. Trumpa, podczas gdy Iran faworyzuje jego przeciwniczkę, wiceprezydent Kamalę Harris. Chiny wydają się nie mieć preferowanego wyniku.*

Czy nie powinniśmy szczególnie obawiać się „wyrafinowanej" i „trudnej do wyśledzenia" zagranicznej ingerencji Chin, ponieważ nie ma ona preferowanego rezultatu?

Oto przykład NYT:

> *W tym roku na TikTok krążyło podrobione wideo republikańskiego kongresmena z Wirginii, któremu towarzyszył chiński podpis fałszywie twierdzący, że polityk zabiegał o głosy dla krytyka Pekinu, który ubiegał się (a później wygrał) o prezydenturę Tajwanu.*

W jaki sposób fałszywe wideo republikańskiego kongresmena z chińskim podpisem, które zostało użyte do zdyskredytowania tajwańskiego polityka, mogło wpłynąć na wybory w USA, w których Chiny „nie preferują wyniku"? Jaka jest w tym logika?

Nie mam pojęcia. New York Times też nie ma. Po prostu twierdzi, że tak jest.

Ktokolwiek pracuje w zachodnich mediach, które rozpowszechniają bzdury takie jak powyższe, powinien zastanowić się, jak bardzo się do tego przyczyniają:

> *Trzeci rok z rzędu więcej dorosłych Amerykanów w ogóle nie ufa mediom (36%) niż ufa im w dużym lub umiarkowanym stopniu. Kolejne 33% Amerykanów wyraża „niezbyt duże” zaufanie.*